Gazeta Olsztyńska.

Nr. 45. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 9 listopada 1888. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj" znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zaproszenie do przedpłaty.

Ponieważ teraz nadchodzą długie wieczory, niech się nikt nie wymawia, że nie ma czasu do czytania. Niech każdy, kto nie miał albo nie ma jeszcze „Gazety Olsztyńskiéj", kupi z poczty albo od listowego sześć znaczków pocztowych wartości sześciu trojaków i przyśle je nam w liście, podając dokładny swój adres, a my gazetę przesyłać mu za to będziemy przez miesiąc listopad i grudzień, t. j. aż do Nowego roku pod opaską.

Zachęcajcie, bracia mili,
Wzajemnie się każdéj chwili,
Miłość bratnia niech nas łączy,
Póki krew się nie wysiączy,
Razem cierpmy naszą dolę,
Lecz spełniajmy Bożą wolę,
Uszanujmy język drogi,
Dar ten tak przyjemny, błogi,
Od samego Boga dany,
Broń go, ludzie ukochany,
I nie dopuść do Twéj chaty
Dla duszy zbawienia straty,
By inaczéj chwalić Tego,
Który Dawcą jest wszystkiego,
Jak w téj pięknéj naszéj mowie,
Co się mową polską zowie.

Redakcya „Gazety Olsztyńskiéj."

Kulturnik.

(Dokończenie).

Stósuje się do tego historya o jednéj matce i jéj synie. Syn ten miał dwadzieścia lat jak go wzięli do wojska i przez trzy lata go nie widziała. Matka opuszczona i samotna postarzała się od ciężkiego frasunku, bo nikogo nie było przy niéj w chałupie jak tylko mała dziewucha, którą wzięła za swoją. Otóż jednego razu siedzi sobie kobiecina i duma o swojem Janku, który może gdzieś za dwudziestą górą a trzydziestą rzeką przebywa — aż tu coś mignęło pod oknami — otwierają się drzwi i wchodzi żołnierz jak dąb z wąsami wywikswanemi. Stanął na progu i patrzy na staruszkę a ona znowu na niego. Nareszcie kobieta pozdrowiła żołnierza i pyta, pocoby przyszedł, — a żołnierz na to:

— Sapperment, to wy mnie nie poznali muterko?

— Jakże was miałam poznać, kiedy was nigdy nie widziałam.

— Ej widzieliście mnie halt muterko, widzieli, jeno sobie braw przypomnijcie, to ja halt wasz Johann!

— Co znowu za Johann? — pyta kobiecina zdumiona, spoglądając na żołnierza, — ja nie znała żadnego Johanna.

— A wasz syn nie Johann, co go wzięli do wojska?

— Juścić, że nie Johann, mojemu chłopcu było na imię Jaś, a jak podrósł, tośmy go wołali Janek.

— No to alles eins, Johann czy Jaś, albo Janek — muterko! ja jest wasz i gut.

— Żartujcie sobie z innemi, panie wojak, a nie zemną starą kobietą; mój Jaś nie miał ani włoska pod nosem, gdy go do wojska wzięli, a nie dopiero taki wąs!

— Ej, to klajnijkaty, urosł, ja urosł i sznurbart; ja wirklich wasz Johann!

— Ale przyszliście sobie drwić ze staréj baby, idźcie sobie z Bogiem, panie wojak, wy nie mój Janek, mój Janek gadał tak jak ja po ludzku, a nie tak jakoś dziwnie, jak wy gadacie!

— Sapperment? — zawołał wojak, — czy ja znam, jak do was mam gwarzyć? Ja wasz syn i basta! dajcie mi rękę, abym was pocałował.

Biedne kobiecisko nie wiedziało co robić; wierzy i niewierzy że to syn jéj. Nareszcie natchnął ją Pan Bóg dobrą myślą; obróciła się do dziewczyny, która była przy niéj, i kazała jéj przynieść z komory dwa jabłka, co tam leżały na skrzyni. A gdy mała Kaśka wróciła z jabłkami, jednem białem, a drugiem czerwonem, rzekła wdowa do żołnierza:

— No panie wojak, jeżeli wy doprawdy mój Janek, to powiedźcie mi, z któréj jabłonki te jabłka?

— Dla czego nie, muterko, — odrzekł wojak, — to czerwone to z tego drzewa, co kole wrót stoi, a to białe to halt z za stodoły.

Staruszka aż klasnęła z radości, ale wnet się pomiarkowała, i rzekła:

— Teraz, widzę, żeś ty doprawdy mój Janek. Ale patrz, oto nie zapomniałeś gdzie stoją nasze jabłonki, a zapomniałeś mowy jaką mówi twoja matka, a mówił ojciec i dziad. Poznałam ja zaraz, żeś ty syn mój, ale dopiero całkiem uznam cię za syna i kochać cię będę jak dawniéj gdy poprawisz mowę i zapomnisz o tych cudzoziemskich słowach, co je słyszałam od ciebie.

Dowiedziałem się, że Janek już nie nazywa siebie Johannem a matki muterką, lecz mówi tak jak jego ojcowie mówili, czysto po polsku.

Prawdziwa religia.

Przy końcu zeszłego roku przybył do pewnego katolickiego księdza jakiś młodzieniec z życzeniem przyjęcia wiary katolickiéj, gdyż do tego czasu należał do Kościoła ewangielickiego. Ksiądz chciał czystość zamiarów owego młodzieńca wypróbować, chociaż na pierwszy rzut oka mógł się przekonać, że przybyły rzeczywiście pragnie szczerze się nawrócić. Przeto po kilku pytaniach, jakie mu zadał, dodał wreszcie, iż rzecz ta wymaga dłuższego namysłu i poprosił go, aby przybył późniéj.

Po niejakim czasie kazał się znów zameldować ów młodzieniec i powtórzył księdzu swą prośbę. Lecz ksiądz udawał, że jeszcze się nie zdecydował.

Gdy przybył po raz trzeci, pyta kapłan, co go rzeczywiście spowodowało do przejścia na łono kościoła katolickiego. Młodzieniec tak odpowiada:

„Od kilku lat czytam codziennie nowy testament. I raz podpadło mi, iż Chrystus przepowiadał kościołowi swemu, uczniom i Apostołom, iż dla nauki Jego znosić będą cierpienia i prześladowania. Pomyślałem sobie: dobrze! po tym znaku rozpoznam prawdziwy kościół. I któż dla nauki Chrystusa bywa prześladowanym? Takie sobie zadałem pytanie. Czy żydzi? Nie. Masoni? Nie. Starokatolicy? Nie, nie. Ale katoliccy księża i zakonnicy, biskupi i Papież, ci są przeto uczniami Chrystusa, a ich Kościół musi być prawdziwym.

Ksiądz nie powątpiewał dłużéj o szczerym zamiarze nawrócenia owego młodzieńca, pouczył go o zasadach wiary katolickiéj i późniéj przyjął go z radością na łono kościoła Chrystusowego.

Nowem znamieniem katolickiego kościoła są zatém cierpienia i prześladowania. W składzie apostolskim nie czytamy wprawdzie o tém nic, lecz w historyi Kościoła katolickiego znajdziemy to znamię na każdéj stronnicy.

W sprawie udzielania nauki religii św. w ojczystym języku

podaje „Katolik“ następujący piękny artykuł:

„Nie tylko z Górnego Slązka, lecz i z Poznańskiego donoszą, że nauczyciele mają rozkaz, aby księżom podali te dzieci, które mają niemieckie nazwiska, albo które już porobiły takie postępy w niemieckiem, że według zdania nauczyciela mogą się uczyć religii po niemiecku, chociaż ich ojczystym językiem jest język polski. Nauczyciele mają podobno dozorować księży, czy w nauce sposobiącéj dzieci do pierwszéj spowiedzi i komunii św. uczą też po niemiecku te dzieci polskie, które im nauczyciel kazał po niemiecku uczyć.

Tak piszą i mówią. Nie chce nam się wierzyć, aby rząd miał się tak daleko posunąć, tak wielce mięszać się w sprawy kościelne, aby miał dawać księżom przepisy, w jaki sposób i w jakim języku mają sposobić dzieci do sakramentów św., jak ich mają sposobić na dobrych chrześcian. Nie może rząd wymagać od księży katolickich, aby używali nauki religii jako środka do ćwiczenia w języku niemieckim, bo na to by sprawa wyszła. Gdyby chodziło tylko o nauczenie jak najlepsze religii, to nikt temu nie zaprzeczy, że każde dziecko religii lepiéj się nauczy za pomocą języka ojczystego, aniżeli jakiegobądź innego.

Chociaż nie wierzymy owym pogłoskom i wieściom, to jednak trzeba się nam mieć na baczności, aby czasem podczas kiedy śpimy, nie nasiano kąkolu pomiędzy pszenicę!

W sprawach religii, w sprawach zbawienia musimy się, kapłani i świeccy, trzymać przepisów, reguł, zasad Chrystusa Pana i Kościoła św. przez niego raz na zawsze ustanowionego. Kiedy nie wiemy co czynić, co jest prawdą, a co nieprawdą, która droga prawdziwa a która fałszywa, wtenczas trzeba nam się w każdéj sprawie zapytać, spojrzawszy na Chrystusa Pana i na Kościół, jakie są zasady i przepisy Chrystusa i Kościoła.

Uczyńmy tu tak same w sprawie nauczania religii. Łatwo i bez trudności znajdziemy w życiu i nauce Chrystusa Pana i w nauce i praktyce Kościoła następujące zasady:

1) Nauczanie religii, wiary i obyczajów chrześciańskich Chrystus Pan poruczył całkiem i zupełnie Kościołowi, apostołom i ich następcom. Nie dał Chrystus Pan w téj sprawie żadnego pełnomocnictwa ani rządowi rzymskiemu, ani Herodowi, ani Piłatowi, ani żadnemu urzędnikowi.

2) Nauka religii cała należy tylko do Kościoła, do nikogo innego. Kościół ma jedynie prawo i moc rozporządzać, kto ma uczyć, co ma uczyć, jak ma uczyć.

3) Chrystus Pan kazał uczyć wszystkie narody, każdy w swym języku. Dla tego apostołowie po odebraniu Ducha św. tak mówili, że każdy słyszał i rozumiał ich w swym rodowitym języku. Według tego też Kościół do dnia dzisiejszego postępuje, i nie posyła do żadnego narodu kapłana prędzéj, póki tenże nie wyuczy się języka tego narodu, jeżeli już go nie umiał z domu.

4) Choćby kto dziesięć języków rozumiał, to za pomocą żadnego języka nauka wiary nie będzie tak jasna jego rozumowi, nie wniknie tak głęboko w serce jego, jak nauka udzielana i słyszana w języku ojczystym.

To są przepisy Chrystusowe i Kościoła, które są dane raz na zawsze, są niewzruszone jak skała. Kto takowe narusza, ten psuje sam fundament Kościoła. Z temi zasadami stoi Kościół lub upada.

Skoro się poznało fundamentalne zasady na jakich jaka sprawa się opierać powinna po chrześciańsku, wtenczas trzeba te zasady zastósować do sprawy, o którą chodzi, a trzeba zastósować nie oglądając się na nikogo i na nic, czy z tego coś przyjemnego dla nas czy nieprzyjemnego wyniknie.

Uczyńmy to w naszéj sprawie a przekonamy się łatwo, że:

1) Nikt nie ma prawa nakazywać księżom, aby uczyli dzieci polskie religii w innym języku jak ojczystym. Nikt nie ma prawa ani mocy od Chrystusa, aby dozorować księży, czy uczą religii dzieci polskich po niemiecku.

2) To się odnosi do nauki religii całéj, a mianowicie do nauki religii sposobiącéj dzieci do przyjęcia sakramentów św.

3) Od przepisów Chrystusowych i Kościoła św. nikomu nie wolno odstępować, nie wolno przeciw nim działać, „bo więcéj trzeba Boga słuchać aniżeli ludzi“, choćby cierpieć przyszło, choćby śmierć męczeńską ponieść. A więc nie mogą kapłani bez grzechu uczyć dzieci inaczéj jak w języku ojczystym, nie mogą rodzice bez grzechu spokojnie patrzeć na to, aby dzieci ich uczyły się religii w innym języku jak w ojczystym.

4) Skoro tedy dzieci zaczną chodzić na naukę religii sposobiącą je do godnego przyjęcia sakramentów św., to niech rodzice pilnie zważają na to, do którego oddziału je przeznaczono, czy do polskiego, czy niemieckiego, czy mają naukę pobierać w języku ojczystym czy nie.

Jeżeli dzieci mają się uczyć religii nie w ojczystym języku, to rodziców świętym obowiązkiem jest iść do księdza, aby wziął dzieci do oddziału, w którym uczy polskie dzieci w języku ich ojczystym. Żaden kapłan tego nie odmówi, bo Chrystus Pan i Apostół którykolwiek i dziśby w innym języku nikogo nie uczyli prawd chrześciańskich jak tylko w języku ojczystym.

Kościół i rodzice mają jedynie prawo do nauki religii dzieci, Kościół dla tego, ponieważ dzieci są ochrzczone i mają duszę nieśmiertelną, poruczoną pieczy Kościoła, a rodzice dla tego, ponieważ to ich dzieci, za które też są przed Bogiem odpowiedzialni.

Sprawa jest zupełnie jasna, droga zupełnie prosta dla wszystkich, którzy nie zamykają oczu, którzy patrzą na wszystko w świetle Chrystusowem, którzy zważają na Boga, a nie na siebie i na ludzi, którzy się kierują we wszystkiem zasadami, prawami, przepisami Chrystusowymi i Kościoła Jego świętego.

Powtarzamy, że nie przypuszczamy, iżby pogłoski na początku wymienione były prawdziwe, izbyśmy już mieli Kościół całkiem państwowy, rządowy. Żyjemy jednak jeszcze w czasie walki kulturnéj i trzeba nam czuwać z bronią w ręku, stać na straży, trzeba nam być na wszystko przygotowanymi, jako żołnierzom w czasie wojny!“

NIEMCY.

— Cesarz Wilhelm był w Hamburgu, gdzie obchodzono połączenie się miasta z cesarstwem niemieckiem co do ceł. Tylko te towary, które idą na potrzeby miasta pozostaną bez cła. Są dwa porty dla okrętów w Hamburgu, jeden ogólny państwowy, a drugi miejski. Bogate miasto, to też wspaniale Cesarza przyjmowano, obwożono po ulicach, po rzece Elbie i kanałach. Ludu była wielka moc, wszędzie Cesarzowi wznoszono okrzyki. Przed wieczorem Cesarz pojechał do Bismarka, gdzie zabawił do dnia następnego, Cesarz pożegnał się z ks. Bismarkiem bardzo serdecznie, a księżnę Bismarkową pocałował w rękę.

— Dnia 31 października był cesarz Wilhelm obecnym przy uroczystości położenia kamienia węgielnego pod gmach naczelnego sądu rzeszy w Lipsku. Do Berlina powrócił wieczorem. Niektóre dzienniki niemieckie donoszą, że cesarz zamierza w lecie roku przyszłego udać się do Aten, stolicy Grecyi.

— Niemieckie pisma niezależne oburzają się w wysokim stopniu na landrata powiatu oławsko brzeskiego na Slązku, który wydał okólnik, według którego wszyscy nauczyciele, którzyby się odważyli głosować na wolnomyślnego walmana (chodziło na razie o p. Justa, byłego nauczyciela a dzisiaj wolnomyślnego walmana), podpadną karze dyscyplinarnéj. Jest to w rzeczywistości nacisk niesłychany. — Landratem rzeczonym jest nie kto inny, jak p. Puttkamer, syn byłego ministra.

— Król holenderski chory jest już od dłuższego czasu; choroba ta interesuje świat polityczny o tyle, że ze śmiercią króla, który nie ma potomków, zjawi się kwestya sukcesyjna w Luksemburgu. Z Haag donoszą obecnie, że w stanie króla nastąpiło raptowne pogorszenie; król nie może od kilku dni przyjmować żadnych pokarmów, wskutek czego siły szybko nikną.

— Pruskie koleje państwowe przyniosły w letniem półroczu r. b. o przeszło 28 milionów marek więcéj dochodu, aniżeli w tym samym czasie roku zeszłego.

— Cesarz Wilhelm wysłał natychmiast po odebraniu wiadomości o wykolejeniu się pociągu cara rosyjskiego telegram do Petersburga z życzeniami z powodu ocalenia.

— Z Afryki wschodniéj nadeszły znowu do gazet londyńskich wieści o nowem krwawem starciu. W pobliżu Bagamayo istniała wieś krajowców, któréj mieszkańcy zasilali rokoszan bronią, amunicyą i żywnością. Wieś tę zaatakowała w tych dniach pruska korweta „Zofia“ i zbombardowawszy część jéj, wysadziła na ląd oddział marynarzy, który zajął pomimo zaciętego oporu mieszkańców wieś całą i spalił ją do szczętu. W pobliżu wybrzeży tamtejszych pochwycił angielski krzyżownik „Garnet“ trzy statki arabskie, które wiozły do Azyi około 60 niewolników. Dowodzi to, iż w skutek rozruchów handel niewolnikami w stronach tamtejszych znowu się wzmaga.

— Londyński „Times“ oświadczył się w długim artykule przeciwko niemiecko-angielskiemu przymierzu, za jakiém przemawia prasa niemiecka w celu przytłumienia afrykańskich rozruchów. „Times“ radzi Anglikom, aby nie łączyli się z Niemcami, ponieważ w skutek tego łatwo straciłby mogli dotychczasową swą popularność, jaką posiadają wśród ludności afrykańskiéj.

— „Magdeburger Ztg.“ donosi, że rząd pruski przyrzekł Ojcu św. popierać wszelkie zabiegi zmierzające do przytłumienia handlu niewolnikami w Afryce. W skutek tego miał Ojciec św. wezwać do Rzymu kardynała Lavigerie, w celu wspólnego naradzenia się nad odpowiedniemi ku temu środkami.

— „Koelnische Volkztg.“ donosi, iż w Alzacyi i Lotaryngii powołano dwóch duchownych katolickich do trzechletniej służcy wojskowéj. Wypadek ten wywołał w całéj okolicy wielkie wrażenie.

— Broszurę dr. Mackenziego, którą zabrała prokuratorya także w księgarniach w Zgorzelicy i Lignicy, wydano księgarzom z powrotem. Zabranie jéj przez prokuratoryą jest najlepszą reklamą, to też księgarze nie są w stanie nadążyć zamówieniom téj broszury.

— Rolnicy kontenci, że ceny zboża są wyższe, że są cła na zboże. Rzeczywiście wielka część rolników byłaby zbankru-

towała, gdyby jeszcze jeden rok był taki jak zeszłe. Robotnicy jednak czują droższe ceny i skutki cła, mianowicie w Niemczech i we Francyi, do któréj sprowadzają masę chleba pieczonego, ponieważ cło na chleb jest o wiele niższe, aniżeli na mąkę. Wielki fabrykant Stamm nad Renem płaci robotnikom po 3 mrk. dodatku miesięcznie z powodu droższéj żywności.

— Projekt zwiększenia listy cywilnéj cesarza ma przyjść pod obrady sejmu pruskiego. Cesarz, jak wiadomo, pobiera rocznie 12 milionów marek, które mu nie wystarczają.

Rząd ma podobno zamiar zażądać od parlamentu na zwiększenie floty ni roniéj, ni więcéj jak 100 milionów marek. Spocą się nieźle posłowie nad obradami nad taką sumą, lecz jednak w końcu ją uchwalą.

ROSYA.

— Pociąg, w którym car rosyjski wraz z rodziną jechał, wypadł z szyn i tak się pogruchotał, że spód wagonu wyleciał, a cała rodzina cesarska wypadła na nasyp kolejowy, mając nad sobą dach wagonu. Jeden z służących, który właśnie podawał carowi kawę i pies cara zostali na miejscu zabici. Wielka księżna Olga wyrzuconą została z wagonu i spadła z nasypu kolejowego, lecz się nie poraniła. Tak samo wyszedł cało z katastrofy W. ks. Mikołaj, którego z pod gruzów wydobyto.

Minister dworu zawiadomiwszy gazety o tém nieszczęściu, tak kończy swój opis:

Cud to prawdziwy — mówi minister — że przy takiem zniszczeniu Bóg uchronił cara, który wraz z rodziną nieuszkodzony zupełnie się wydostał. Z osób należących do świty wiele poniosło lekkie uszkodzenia, ciężko uszkodzony jest tylko hr. Szeremetieff. W dalszéj części pociągu 20 osób, a między temi kapitan sztabu i 6 żołnierzy zostało zabitych. Minister wojny Wannowski ma być tylko lekko ranny.

We wszystkich cerkwiach odprawiono nabożeństwo dziękczynne za uratowanie cara.

Car z rodziną przybył w dniu 1 b. m. w południe o godz. wpół do 2giéj do Petersburga, gdzie się udał do katedry podziękować Bogu za ocalenie. O godz. 4téj min. 40 wyjechała cała rodzina carska do Gatczyny, dokąd przybyła dnia 2 b. m.

AUSTRYA.

— Austrya jest złożona z różnych krajów i narodowości. Są Węgrzy, Czesi, Polacy, Kroaci, Niemcy. Każdy kraj i każdy naród chce być inaczéj rządzony, chce mieć inne prawa, bo każdy ma inną naturę, dzieje, „co kraj to obyczaj“ jak to mówią. W tém się zgadzają kraje wszystkie i narody, że chcą mieć cesarza we Wiedniu i być pod jednym cesarzem, lecz zresztą w domu chce się każdy naród rządzić według swych potrzeb. To też bardzo dobrze idzie. Węgrzy doprowadzili już do tego, że mają swych osobnych ministrów, i cały rząd w kraju i gminach własny, cesarz austryacki jest dla nich tylko królem węgierskim. Tego samego żądają Czesi, bo to jest drugi największy i najdzielniejszy naród w Austryi. Zdaje się, że dokażą swego i dojdą do swego, i że cesarz austryacki będzie się koronował w Pradze jako król czeski.

FRANCYA.

— We Francyi nic nowego, tylko Bulanżer bawi Francuzów nowościami, a to im się podoba. Wyprawił on ślub córce, a do kościoła młoda panna jechała na koniu. W kościele i przed kościołem było pełno przyjaciół Bulanżera, którzy mu krzyczeli wiwaty za pomocą głupiéj gawiedzi ulicznéj.

WŁOCHY.

— Z Hiszpanii, jak dano znać do Watykanu, wybiera się wielka pielgrzymka, składająca się z 8 tysięcy wiernych, do Rzymu, aby u stóp Ojca św. złożyć hołd i okazać swą wierność dla Kościoła katolickiego.

„Orędownik“

powtórzył był w jednym z ostatnich numerów za „Pielgrzymem“, że „Gazeta Olsztyńska“ w sprawie Komitetu Centralnego „pobałamuciła.“ Nie wiemy co i jak. Myśmy razem z „Pielgrzymem“ wypowiedzieli nasze zdanie, że sprawa ta, aczkolwiek ze wszech stron pochwały godna, na Warmii się nie uda. Jeżeli umieszczaliśmy korespondencye, w których zacni Warmiacy życzyli sobie połączenia się z Komitetem, to czyniliśmy to z obowiązku dziennikarskiego i pochwalamy jeszcze dziś takie dobre chęci, — niestety! — pozostałe tymczasem tylko ideałem dobrze myślących rodaków. „Pielgrzym“ powiedział nawet, że „Gazeta Olszt.“ chyba z osobistéj urazy umieszczała korespondencye jemu pono ubliżające, jak się „Orędownik“ wyraził. Czujemy się zobowiązani choć teraz dopiero powiedzieć szan. „Pielgrzymowi“, że tak małodusznymi nie jesteśmy, aby sprawy prywatne mięszać z sprawami publicznemi. Jeżeliśmy mogli byli mieć jaką osobistą urazę, to chyba do nakładzcy, ale nie do „Pielgrzyma“ jako pisma publicznego — i basta.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Dnia 2 listopada otworzono tu uroczyście szkołę rólniczą zimową.

Przy odbytych we wtorek w Wartemborku wyborach do sejmu pruskiego wybrano na powiat reszelski 378 głosami ks. kanonika Borowskiego z Fromborka. Oprócz tego padł 1 głos na landrata z Biskupca i 1 na p. Rarkowskiego. — Z powiatu olsztyńskiego oddano wszystkie 380 głosów na p. Rarkowskiego, który więc jednogłośnie obranym został. — W ogóle nie oddało około 50 walmanów wcale swych głosów.

Zima jakoś zaczyna obejmować swe panowanie. W niedzielę przy ostrym wietrze z północy spadło nieco śniegu, wieczorem się wypogodziło, a w nocy chwycił taki mróz, że na oknach pokazały się kwiaty z lodu, i w rynsztokach woda zamarzła. Mróz jakoś dotąd trzyma. — W Rosyi panuje już ostra zima, rzeki Newa i Wołga zamarzły, a w Petersburgu jeżdżą już saniami. Skutkiem tak ostréj zimy w Rosyi zaczynają się już w lasach nadgranicznych pokazywać wilki. — I z Włoch donoszą o wczesnéj zimie. Z Rzymu piszą, że z powodu śniegu musiano zaprzestać robót pod gołem niebem i rozpuścić robotników aż do przyszłéj wiosny. Leży tam śnieg na 1 metr wysoko.

* **Wartembork.** W zeszły piątek, podczas gdy ks. Laemmer był w kościele, wdarł się złodziéj do jego pomieszkania i zabrał 70 marek w drobnéj monecie. Główna kasa została nienyruszoną. — W przeciągu 14 dni zostały napadnięte w naszéj okolicy dwie osoby: kobieta jadąca z mlekiem i woźnica z kartoflami z Ramsowa i to przez 5 włóczęgów. Wprowadzili oni furmankę w rów szosowy, ale wnet spłoszeni zostali przez pewnego właściciela dóbr, który w téj chwili wracał z miasta. Napastników, którzy drapnęli, poznano i niezadługo należycie ukarani zostaną.

We środę znaleziono w Długiem jeziorze (Langsee) ciało mularza pochodzącego z Hawy. Ze znalezionych na ciele pokaleczeń wnioskować można, że go najprzód zapewne zamordowano, a potém w wodę wrzucono.

* **Z Mazur.** Przed kilku dniami pokłóciło się w Mieruńsku w karczmie kilku młodych ludzi. Syn gospodarski St. porwał przytém kamienia i rozbił swemu przeciwnikowi tył głowy. Śmierć nastąpiła natychmiast. Sprawcę aresztowano. — W pobliżkim rosyjskim miasteczku zaszedł wypadeczek, który charakteryzuje tamtejsze stosunki i o którym sobie ludzie wiele opowiadają. Otóż pewien wyższy urzędnik rosyjski pokochał się w bardzo młodéj jeszcze żonie pewnego właściciela i znalazł wzajemność. Ponieważ z tego były w domu kłótnie, opuściła żona męża swego i poszła do nowego kochanka. Obaj mężczyźni ugodzili się tak, że ów urzędnik dał mężowi swéj kochanki 20 tysięcy rubli, a ten ostatni przystał na rozwód, wziął pieniądze i pojechał do Warszawy, gdzie sobie wesoło żyje. Urzędnik ożenił się teraz z ową rozwódką, — czy mu długo wierną pozostanie, to pytanie.

* **Gdańsk.** Morderców wdowy Pfahl wykryto jak się zdaje. Ma nią być jakaś niezamężna Drees, która już dłuższy czas siedziała w cuchthauzie. Aresztowano ją też wraz z jéj matką.

* **Brodnica.** W dniu 2 b. m. zastrzelił się tu szynkarz H.; powodem samobójstwa miały być kłopoty pieniężne. — Przed kilku dniami otruła się tu pewna służąca, ponieważ jéj narzeczony, były żołnierz tutejszéj załogi, po wysłużeniu czasu służby ją opuścił.

* **Z Niemiec** wywędrowało do Ameryki w miesiącu Wrześniu rb. około 8637 osób, podczas gdy w roku 1887 było ich 8155. W początku stycznia do końca września rb. wyjechało do Ameryki w ogóle 80031 osób, zaś w 1887 r. 80763. Z tegorocznych wędrowców przypada na Prusy 50981, na Bawaryą 10216, na Wyrtembergią 5628, na Badenią 3154, na Saksonią 1904 i t. d. Z państwa pruskiego na naczelnem miejscu stoi W. Ks. Poznańskie, z którego wyjechało 10688 osób, na drugiem miejscu Prusy Zachodnie z 9515 osobami, na trzeciem Pomorze z 5892 osobami itd.

* **Toruń.** Sąd tutejszy skazał w piątek dnia 2 b. m. na konfiskatę książki następujące: 1) Święci Cyryl i Metody, pismo jubileuszowe przez ks. dr. Kanteckiego, Poznań 1883 r.; 2) Zabawna historya, która się odgrywa w Ameryce, Poznań, 1883 r. Oba te druki spotkał ten wyrok za podburzanie przeciwko sobie rozmaitych warstw społeczeństwa.

* **O wypadku** zbioru buraków i kartofli w Prusach Zachodnich donoszą co następuje: Zbiór buraków z morgi dobréj ziemi wynosi około 120—130 centnarów. Cukru zawierają buraki około 12.3 do 12.7 prc. Kartofli zaś wydała morga ziemi tylko 30—40, najwięcéj 50 szefli, a więc o wiele mniéj od buraków. Tylko z jednéj wsi, mającéj ciężką i bardzo dobrą ziemię, donoszą, że morga wydała 60—80 centnarów kartofli, znanych u Niemców pod nazwą „Seed-Kartoffel.“ Jak się zdaje, ten gatunek kartofli nadaje się najlepiéj na gliniastą ziemię. Niepocieszającym atoli objawem jest to, że dość znaczna ilość kartofli jest chorą, prawdopodobnie i te, które są jeszcze do wybrania, nie wszystkie będą trwałe i zdrowe.

* **Jutrosin.** Przy budowie szosy ztąd do Dubina, która miała być gotową do 1go b. m., pracuje obecnie 90 do 100 ludzi, na gwałt spiesząc się z jéj ukończeniem.

* **Kcynia.** W poniedziałek, dnia 29 z. m. wieczorem przejechał pociąg nakielsko-gnieźnieńskiéj kolei tuż za miastem pewnego czeladnika krawieckiego, który został ciężko skaleczony w głowę i rękę. Przeniesiono go

zaraz do miejskiego lazaretu, gdzie mu rękę odjąć musiano. Dotąd nie wiadomo, czy nieszczęśliwy sam rzucił się na szyny, czy się pod koła pociągu dostał nieszczęśliwym wypadkiem.

* Czempiń. W pobliżu miasta naszego przejechała kolej w poniedziałek dnia 29 z. m. pewną kobietę z Pierzchanina. Odniesiono ją w koszu do tutejszego lazaretu, lecz w drodze biedna kobieta umarła.

* W Czarnkowie (w Poznańskiem) aresztowano na rekwizycyą komisarza obwodowego w Międzychodzie bandę cyganów, która miała w swem gronie skradzione dziecko. Pragnęło ono podobno ustawicznie pójść „do mamy.“ Jest to podobno 3-letni chłopczyk Henryk Simon z Straubenmühle w Wyrtemberskim, przez bandę tę skradziony.

* Kościan (w Poznańskiem). W Kawczynie znalazł pewien gospodarz przy wykopywaniu dołu do kartofli w głębokości jednéj stopy garnek z pieniędzmi, w którym się mieściły 34 złote monety wielkości dwudziestomarkówki i 492 srebrne z połowy 17go i 18go wieku. Pomiędzy złotemi są hamburskie, papieskie, austryackie, holenderskie; srebrne pieniądze są po większéj części saskie polskie i w części pruskie i austryackie.

* Lubawa. Partya katolicka a zarazem i polska postawiła w jednym z miejskich okręgów na walmana tutejszego proboszcza S. W tymże okręgu wybierał także ksiądz R. i zamiast oddać głos na księdza katolickiego, z nim w zażyłości będącego, oddał głos na Niemca i ewangielika, o którym wiedział, że będzie głosował na liberała, dla Kościoła naszego nieprzyjaźnie usposobionego. Oburzenie panuje ogólne, bo mógł w ostateczności wcale nie głosować, ale z radością podobno uchwycił okazyą, aby dobitnie zamanifestować w obec rządu swe usposobienie: marzy pewno o kanonii lub jeszcze czém wyższém. — Takie to są smutne fakta!

(Gaz. Tor.)

* Jutrosin. W tutejszym pięknie udekorowanym kościele parafialnym, odbył się w zeszłą niedzielę 4 b. m. chrzest pierwszego potomka po mieczu rodziny książąt Czartoryskich, linii wielkopolskiéj, a syna księcia Zdzisława i Maryi z Zaleskich. Ceremonii kościelnéj dopełnił ks. dziekan Riedel w asystencyi kilku duchownych z okolicy. Pomiędzy ojcami chrzestnymi widzieliśmy reprezentowane wszystkie stany, a więc szlachtę, obywatelstwo, mieszczaństwo, włościan, oficyalistów i służbę. W czasie kościelnéj ceremonii dobrany chór śpiewaków wykonał na chórze wspaniałą kantatę na cztery głosy. Następnie podejmował z znaną gościnnością i serdecznością książę Zdzisław Czartoryski liczny zastęp ojców chrzestnych, przyjaciół i gości u siebie w Sielcu, nie zapominając i o ludzie roboczym, któremu wyprawił przy téj sposobności zabawę z tańcami, rozdając wielkim i małym upominki. Mały Olgierd, Aleksander, Jan, Paweł, Karol, Antoni książę Czartoryski niechaj żyje na pożytek krajowi a pociechę rodzinie!

(„Kur. Pozn.“)

ROZMAITOSCI.

— 33 żon. W Detroit, w obec zebranéj publiczności, sądzono w tych dniach sprawę niejakiego James Brown, zwanego „pionierem wielożeństwa.“ Oskarżono mianowicie Browna, iż od r. 1883 niemniéj jak 33 poślubił kobiet, które następnie wszystkie porzucił; 15 kobiet stawało przed sądem świadczyć przeciw niemu. Niedawno jeszcze temu Brown w pismach rozgłosił, iż potrzebuje gospodyni; z pomiędzy zgłaszających się wybrał najładniejszą i ożenił się z nią. W parę dni po ślubie jednak, jak zwykle, porzucił ją, zabrawszy jéj przedtém wszystkie oszczędności. Wina Browna była tak oczywistą, że własny obrońca jego zrzekł się przed sądem obrony, polecając go jedynie łasce sędziów. Sąd po pięciu minutach tylko narady uznał Browna winnym.

— Znowu nieszczęście. W Quincy (stan Ilnois w Ameryce) w dniu 10 b. m. w miejscowym amfiteatrze dawano widowisko złożone z ogni sztucznych, przedstawiające bombardowanie Londynu. Około 5 tysięcy osób zebrało się w amfiteatrze, gdy nagle jedna z przepełnionych nad miarę trybun zawaliła się, przytłaczając swoim ciężarem setki widzów. 156 osób w katastrofie téj poniosło ciężkie rany, z których wiele śmiercelnych. Wypadek powyższy wywołał tak silne wrażenie na obecnych, iż z wielkim trudem zaledwie zdołano uspokoić resztę publiczności i uniknione tak niebezpieczneg w podobnych razach tłoku.

— Milion franków zapisał pewien stryjaszek w Paryżu swéj siostrzenicy pod tym warunkiem, że nigdy nie wyjdzie za mąż. Młoda dziewczynka jest już zaręczoną z pewnym adwokatem z Marsylii, a ślub miał się odbyć w końcu bieżącego miesiąca. Ogólne więc jest zaciekawienie w Paryżu, czy młoda panna wybierze milion czy też męża. W razie za mąż pójścia swéj siostrzenicy, stary dziwak przeznaczył cały swój majątek na cele dobroczynne, wyjąwszy 25 tysięcy franków, które stanowić mają podarek ślubny dla tejże.

— W pewnem mieście był kupiec, który za godło miał napis: „Pod dwoma małpami.“ Razu jednego wchodzi do składu pewien nieznajomy i zbliżywszy się do właściciela, pyta uprzejmie: „Proszę pana, chciałbym się widzieć z pańskim spólnikiem.“ „Panie, ja nie mam spólnika, ja jestem sam właścicielem tego sklepu.“ „Aha, to pan jesteś sam! dla czegoż to więc na godło napisano: Pod dwoma małpami?!“

— Podarunki Papieżów. Papieże królom, książętom lub wodzom, którzy się szczególną pobożnością, albo męztwem w walce z niewiernymi odznaczyli, posyłali w podarunkach miecz i czapkę poświęconą, albo też kapelusz i szpadę; niewiastom zaś złotą różę — ale to w czasach późniejszych, bo dawniéj ją i królom ofiarowywano. Tak Kazimierzowi Jagiellończykowi krolowi polskiemu poseł papieski wręczył złotą różę. Zwyczaju tego najdawniejszy przykład mamy 1385 roku.

Podarunki rzeczone poświęcane były zwykle w wielkie święta, mianowicie w uroczystość Bożego Narodzenia. Miecz miewał złotą rękojeść, czapka zaś bywała aksamitna, karmazynowa, okrążona złotym sznurkiem, a w środku był haftowany gołąbek, oznaczający Ducha św.

Oprócz Kazimierza Jagiellończyka, królowe i królowie polscy często odbierali od Stolicy apostolskiej podobne oznaki łaski i życzliwości.

Zygmuntowi I. królowi Klemens VII. papież 1525 r. darował podobny miecz i czapkę poświęconą; podał je monarsze w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego Piotr Tomicki, podkanclerzy koronny.

Takież podarunki od Ojca św. ofiarowano królewiczowi Zygmuntowi Augustowi 1540 r. Henryk Walezy otrzymał różę złotą, a Stefanowi Batoremu królowi przywieziono z Rzymu 1580 miecz i czapkę od papieża.

Dnia 20 lipca 1684 Ojciec św. Innocenty XI. za uratowanie Wiednia od Turków przysłał królowi Janowi III. i jego żonie Maryi Kazimierze takież podarunki w Wilanowie: biurko z hebanu, szyldkretu i słoniowéj kości i różę złotą z brylantami.

Szanownym Dozorom kościelnym i WW. Księżom Dobrodziejom polecamy:

Olibanum in granis funt za 50 fen.

Olibanum electr. funt za 1 M. 40 fen.

nadto **świece woskowe** ołtarzowe z fabryki M. Sobeckiego w Poznaniu po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysełamy pocztą odwrotną.

Hygiea Droguerie

Amort & Co.

w Gdańsku — Danzig, Breitgasse No. 19/20.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1.50, 3 i 5 marek.

Skład główny M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz G. Lepehne w Szczytnie, Aptekarz J. Willutzki w Rynie; daléj nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geilen w Bisztynku i Gustawa Grzybowskiego w Reszlu.

Loterye:

Kölner Gartenbau i St. Arnual Kirchenbau

Ciągnienie 28 listopada nieodwołalnie ciągnienie 15 grudnia r. b.

Główne wygrane: 15,000, 5000, 4000 Mk., w całości 212 wygran. w sumie 37,500 m. gotówką. Daléj 1400 wygranych w wartości 22,500 marek.

W całości 610 wygranych ogólnéj wartości 8 tysięcy marek.

Porto i lista 50 fen.

Losy po 1 m. Za 10 m. 5 losów loteryi kolońskiéj i 6 Arnual. Za 20 marek 10 kolońskich i 13 Arnual.

Losy 179 król. pruskiej loteryi zawsze w zapasie w rozmaitych cząstkach. Na żądanie prospekta.

AUG. FUHSE, Dom bankowy. BERLIN, W., Friedrichstrasse 79, im Faberhause.

Adres do telegramów: **Fuhsebank-Berlin.**

Szanownéj Publiczności donoszę, że aby uprzątnąć mój skład sprzedaję

Tapety

i borty 20 procent niżéj cen dawniejszych.

Olsztyn, 10 sierpnia 1888.

Z wysokim szacunkiem

J. Wojciechowski,

ul. Prosta.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“

poleca następujące książki:

Wesoły czarodziéj, cena 40 fen.

Czarodziejska lampa w jaskini Xa Xa, cena 40 fen.

Przemówienia przy uroczystościach weselnych i chrzcinach, cena 40 fen.

Swaty warmińskie, przez J. Liszewskiego, cena 10 fen.

Elementarze polskie po 5, 10 i 30 fen.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.